

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odosłaniem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej

Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednolamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwulamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 268.

Katowice, niedziela 16 listopada 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkieвича i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Józef Biniszkiewicz w Katowicach.

Wiara w lud.

Naszą wadą od czasu rozbioru jest, że my nigdy nie wierzyliśmy sobie. Wyjawszy ostatnie wypadki rewolucyjne, zniweczone przyczynami ogólnie znanymi, nigdy w Polsce nie objawiła się wszechpotężna wiara w siebie samych, ściślej mówiąc w lud polski. Powstania od r. 1794 aż do r. 1863 były ciąglem tęsknieniem za pomocą obcą.

Wciąż wyczekiwaliśmy mesjaszów obcych, którzy nam pomóż i nas wieść mieli drogą zbawienia. Wiara w obce żywioły tak nas przejęła, że wiara w lud polski, w własne siły stała się niczem innym jak — frazesem, czczeniem słowem, przecudnym w formie wykrzyknikiem.

Mówmy sobie otwarcie: my ani nie marzymy o tem, żebyśmy bawili się myślą porwania ludu do jakiejś świadomej manifestacyjnej akcji na polu gospodarczem lub językowym. Operujemy wciąż pomocą parlamentarną obcą, żądamy wywalczenia praw wolnościowych od obcych, lecz nie tworzymy w sobie samych, w naszych masach, sił, które parłyby do obrony naszych praw językowych, konstytucyj zagwarantowanych, naszych praw jako obywateli i Polaków.

Zachwycamy się nad taktyką Niemców w różnych kwestjach spornych, lecz samą nie porywamy się do rzucenia hasła wśród ludu polskiego na polach językowym i gospodarczem. Radzimy bez końca, gdy jednak czynnie mamy się wziąć do pracy, wtedy naraz się przekonujemy, że lud nasz nie dorósł do akcji ratunkowych, że za mało uświadomiony, za indyferentny czyli obojętny.

Szkółka pruska przepelniła nas legendą pruska. Na obczyźnie czerpaliśmy myśli demokratyczne z Vorwaertsów, Volksblatów, znamy nazwiska Mehringów, Bernsteinów, Kautskich, Heinów i ich myśli. Pytamy się: ilu mamy socjalistów polskich (nie mówiąc już wogóle Polaków) którzy mi odpowiedzieć mogą na pytanie: w którym roku był pierwszy rozbiór Polski. Wiem napewno, że ledwo 2 od sta zna Heltmanów, Traugutów, Limanowskich i że działacze nasi socjalistyczno polscy w rodzaju Diamandów, Heckerów i nawet Daszyńskich znani są przeważnie tylko o tyle, o ile „Dz. Rob.” wzmiankuje ich nazwiska. Ich działalność i myśli są na ogół księgą tajemnic.

Otwarcie powiedziawszy, rumieńcem się oblewać musielibyśmy wstydu, że my wciąż powtarzamy frazesy o „zbawieniu i wyzwoleniu ludu polskiego z politycznego jarzma i ucisku” (mówię o zaborze pruskim) znikomy z nas procent ledwo że ma pojęcie o historii ludu polskiego.

Na co frazesy, na co budowanie drogowiskazów, odwoływanie się do krwi męczenników i kości ojców, gdy mechanicznie powtarzamy coś usłyszanego a unikamy obznajomienia się z historją ludu polskiego, która nam wyraźnie wskazuje, że czas zastosować nauki i wysnuwać właściwe wnioski.

Polityczny ucisk!
Cóż to, że bolejemy nad politycznym uciskiem, a milczeniem przechodzimy nad obelgami i szyderstwami przeciw obieży-
som, których nam malują jako łamistrej-
ków, jako bezmyślne bydła! My, z zaboru
pruskiego, nie rozumiemy już prawie braci
z Królestwa i Galicji, my patrzymy na nich
jak na coś obcego, odrębnego! Jakobyśmy
nie wierzyli, że zwłaszcza pierwsi przed 7
laty rozchwytywali odezwy w Królestwie,
i doczekać się nie mogli tej chwili... kiedy
i oni współdziałali wziąć chcieli w zama-
nistowaniu swych uczuć solidaryzujących się
z robotnikiem międzynarodowym.

Nie okłamujmy siebie. Gdy punkt cięż-
żenia naszego leży w ludzie polskim, to
spójrzmy sobie wprzód w serca i zapytaj-
my się: ażali nasza wiara w lud polski nie
kończy się z granicą rosyjską względnie au-
strjacką?

Wzywamy wciąż do czynów, do pracy.
Wzywamy, nie zastanawiając się nad tem,
że tylko wiara silna, niezachwiana, rodzi
czyny. Taka wiara porywa. Porywa — ale
wierzących.

Nie ludźmy się, my, którzy wyróśli-
śmy w zaborze pruskim. Umiemy mówić,
krytykować, ganić, radzić, umiemy mie-
rzyć przekonania na centymetry, umiemy
odróżniać starych od młodych, w mistrzo-
wski sposób niezachwianie wierzyć obcym,
lecz ogół nasz tak zgangrenowało wykształ-
cenie niemieckie, że my pojmujemy odro-
dzenie duchowe polskie, podniesienie robot-
nika z politycznego ucisku, tylko — przez
okulary niemieckie.

Historja ludu polskiego, katowanego,
traktowanego i poniewieranego, a odpornego
z własnych sił, nas uczy, że pomoc dlań tyl-
ko z tych jest źródeł, które nie nie mają ob-
cego.

Wierzyć w lud, oznacza znać lud. Znać
jego ciężkie walki przeszłości! Kto zna
ludu przeszłość, kto zna jego porywy, nie
będzie się mylił w środkach.

Wiara w lud polski jest najlepszym so-
jusznikiem. Czesi wierząc sobie przeboleli
i napaści i prorocstwa, odrodzili się i są do-
prawdy nie najgorszymi socjalistami!

Patrzmy w siebie, którzy sobie wzaje-
mnie nie wierzymy, a ludzimy się wiarą w
lud polski. Czy nami kieruje ambicja, czy
szczerą chęć pracy? Gdy szczerą chęć pra-
cy, wtedy bierzmy manifest demokratyczny
z r. 1836 do ręki i uprzytomnijmy sobie, że
„nie ma siły, któraby lud wolny ujarzmić
mogła”. Nie ma siły, gdy nasze myśli skon-
centrują się w pracy dla ludu i w wierze
w lud!

Nie tędy droga!

(Dokończenie.)

A teraz co się tyczy urzędników zwią-
zkowych, to chyba najgorszy sposób tak-
tyki wybrali sobie towarzysze broniący na-
szej partji. Jeżeli ktoś wypowie zapatrywa-
nia swoje odmienne, to zaraz na niego: Aha
— ten boi się o swój chleb, więc zaprzeda-
je swoje przekonanie, jest zdrajcą, juda-
szem, renegatem itp. Jest to sposób pole-
miki bardzo wygodny, ale bardzo nieucze-
lwy. Choć nawet odmiennego zdania wcale
nie ma, jak to do 25 października było u
mnie i u kilku innych, ale sam fakt, że jest
urzędnikiem związkowym, już wystarcza, by
go podejrzewać i zaczepiać. Na byłych to-

warzyszach Ryemanie, Ceperniku i Dani-
szu tak wiele żeśmy nie utracili, jak to
twierdzi np. „Volksblatt” bochumski. Bo
ci przez swoje wystąpienie właśnie udowod-
nili, że im brak odwagi do bronięcia swych
zapatrywań, że im brak koniecznej samo-
dzielności, brak stałego charakteru. Podług
tego ich też ocenia i traktować będą towa-
rzysze niemieccy. Ich wykroty, że zostali
skrycie napadnięci, są tylko wykretami. Bo
jeżeli wiedzieli, że zostali zaczepieni niesłu-
sznie, to powinni się byli bronić, jak i ja
się broniłem. A tem, że się nie mogli bro-
nić, dowiedli, że ta krytyka dla nich była
słuszną. Drugi wykret, że to „szkodzi zwią-
zkom zawodowym”, też tylko jest wymówka,
bo właśnie ich „odważne” wystąpienie z
P. P. S. szkodzi związkowi więcej, niż wszy-
stko inne. A jeżeli się chcą wymawiać, że
dla partji nie mogli pracować od czasu po-
wstania zatargu i ze względu na bezstron-
ność związków musieli być „neutralni”, to
tem też nie przekonają nikogo, bo ja we
związku mogę być zupełnie „neutralny”,
mogę wszędzie występować przeciw wno-
szeniu spraw politycznych tam, gdzie nie
należą, ale jako towarzysz partyjny bez-
stronny być nie mogę. Taką „bezstron-
ność” słusznie by mi ktoś mógł nazwać le-
chó rzostwem. W takiej sytuacji „bezstronność”
jest głupstwem, jeżeli nie czemś więcej.

Tem jasnem określeniem zdania chcia-
łem tylko zaznaczyć, że ja nie jestem prze-
ciw krytyce choćby i kierowników zwią-
zkowych. Ale krytyka tylko o tym, którzy
na nią zasłużyli. I krytyka jasna i wy-
rażna, a nie tak przez kwiatek i nie uogól-
niać, jak to obecnie przebiega z artykułów
Eslera, Nostera i innych towarzyszy. Za-
cznie się na urzędnikach związkowych
a skończy się na najniższym funkcjonarju-
szu, bo przecież i on dostanie 10 fenigów,
jeżeli przyjmie członka do związku — więc
i on „dla chleba” itd. pracuje i on będzie
podejrzewany i bez kwiatek krytkowany,
póki i jemu cierpliwości braknie i on po-
zucuje, że ma w sobie trochę godności ludz-
kiej, której zupełnie dać zdeptać nie idzie.

Artykuł tow. Nostera w nr. 261 „Dzie-
nika” jest już wprost niemożliwy. Są tam
prawie same podsuvania myśli Eslera, któ-
re on w swej gorączce sobie wykombino-
wał i podsuwa je bez ogródek wszystkim
nieomal towarzyszom niemieckim. Słowa:
są oni przekonani, że za swe miliony kupię
mogą cały ruch polski socjalistyczny i je-
szcze każdego Polaka z osobna, powtarza-
ją się kilka razy. To jest bardzo wielką o-
brzą nie tylko towarzyszy uczciwych i nam
przychylnych niemieckich, ale także i człon-
ków P. P. S. mianowicie G. Śląska. N. p. w
jednym ustępie są cytowane kilka słów nie
nie znaczących Brauna, potem dodane cały
szereg najcięższych zarzutów, które kombi-
nuje nie wiadomo z czego tow. Noster i z
całej tej mieszaniny dowodzi Noster „całą
podłość niemiecką”. Kiedy inni przeciw
nam tak polemizowali, tośmy zupełnie słu-
sznie nazywali to demagogją, którą porząd-
ny polityk się brzydzi. Albo co znaczy ta-
kie potrącenie sprawy jak:

„...zawezwanie tow. Bauera im Namen
der Generalkommission, wiedząc, że czyn
taki jest skończonem lotrostwem.”

Z tego zdania sobie każdy wykombino-
wać może, co tylko chce. Lecz myślącemu

człowiekowi to nie wystarczy. Tu trzeba najpierw powiedzieć: **do jakiego czynu wzywał tow. Bauer? Kogo wzywał? Na jakim zebraniu, posiedzeniu lub konferencji? W jakim celu** takowe zostało zwołane? **Gdzie?** Kto wszystko tam był zaproszony? O tem ja jeszcze nie wyraźnego nie czytałem. A to przecież jest najważniejszym. To koniecznie dokładnie trzeba wiedzieć, chcąc ułożyć na stałe naszą taktykę do związków centralnych. **A to na zjeździe koniecznie musi być załatwione zupełnie jasno.** Jeżeli towarzysze Bauer „w imieniu G. K.“ wzywał związkowców, by pod żadnym warunkiem nie wnosili partyjnych sporów na zebrania związkowe, to miał zupełną rację. A jeżeli nakłaniał związkowców do wystąpienia z P. P. S. — czego ja tymczasem nie wierzę — to tem wyraźnie naszym członkom i delegatom wskazał drogę zupełnie jasną. W takim razie Polacy w centralnych związkach nie mieliby nic więcej do szukania, a my dla nich i pod tym względem mielibyśmy szukać drogi wyjścia.

Widzimy więc, że sytuacja jest nadzwyczaj ważna — ma wprost dziejowe znaczenie — dlatego nie wolno rzucić słowami, podejrzeniami itd. jak to czyni tow. Noster. Wogóle cały sposób jego pisania: wiele słów, mało treści, bardzo dużo zdań niejasnych, dwuznacznych, zagadkowych, to nie sposób socjalistyczny. Tak muszą pisać centrowcy i faryzeusze, by tą niejasnością zaćmić swoje grzechy polityczne wobec ludu. Ale my grzechów politycznych nie mamy, dlatego możemy zdanie nasze pisać jasno i wyraźnie.

Jeszcze byłoby bardzo wiele spraw do pisania, lecz dziś już brak miejsca i czasu.

Tylko jedno jeszcze chciałbym krótko poruszyć: Tow. Noster — o ile z jego dwuznacznych zdań wymacałem — nasuwa nam myśl zbliżania się do (nawet pod względem narodowym) zdradzieckiego Koła polskiego. Ponieważ ci panowie dotychczas o tem wcale nie marzą, a nawet gdzie tylko mogą pluja nam do twarzy, przebo moglibyśmy zbliżenie się do nich okupić tylko zupełnem zaprzędnieniem myśli socjalistycznej — zaprzędnieniem interesów klasy robotniczej i — interesów narodowych ludu polskiego. A na to ja nigdy — za żadną cenę — bym się nie zgodził. Porównanie z partją niemiecką i jej sojuszami z jakąkolwiek partją jest zupełnie wykluczonem, **bo Niemcy w swych partjach nie mają zdrajców swej ojczyzny — jak my ich mamy w szlachcie polskiej,** która dotąd wyłączenie rej wodzi we wszelkich kołach politycznych. Ludzie, którzy najsroższym wrogiem ludu polskiego biją pokłony, uchwalają pieniądze, podwyższają pensje, budują bramy tryumfalne i wycierają przedpokoje cesarskie — są wyzuci ze wszelkiej godności narodowej i ludzkiej. To nie sojusznik dla robo-

tnika polskiego! Nigdy! Przenigdy! Ze zdrajcami się łączyć, to lepiej wziąć poróż i obwiesić się!

Co innego — gdy lud polski pozna się na tych zdrajcach, którzy go hańbią i poniżają przed całym światem — gdy da szlachcicom dawno zasłużone kopnięcie nogą, gdy uczciwe żywioły narodowo-demokratyczne w polityce ludowi polskiemu będą przodować — wtedy dopiero — ale tylko wtedy i my możemy robić to samo co Niemcy. Możemy z nimi zawierać sojusze, jeżeli przez takowe możemy dla ludu robotczego polskiego osiągnąć korzyści. Obecnie to jest zupełnie wykluczone, bo sfery drobnomieszczańskie umizgują się szlachcie, a szlachta liże wciąż ten but kirasjerski, który coraz bardziej nas depce. A kierownicy Zjednoczenia — czy nie naganiają robotników do tego zdradzieckiego Koła polskiego, aby uzyskać judaszowską zapłatę od szlachty we formie mandatu i dyet poselskich?

Nie róbmy sobie iluzji!

Zerwali niem. towarzysze z nami stosunek polityczny, to z „Dziennikiem“ albo i bez „Dziennika“ nie upadniemy, jeżeli odważnie staniemy wytrwale przy naszym sztandarze. A kto jest tchórzem, niech się wynosi zawczasu; niech się nasza partja oczyści z elementów chwiejnych i niepewnych.

Ze związkami zrywać nie chcemy, bo to szkodliwe i do tego niema powodu. A jeżeli na G. Śląsku są powody, to ich nie taić; nie nosić kota w miechu, tylko jasno i wyraźnie pisać co jest. Bo, jeżeli by zarządy związków lub Gen. Kom. zmusiły do zerwania z związkami, to i na to musi się znaleźć droga wyjścia. (Do zjazdu musi ta sprawa się wyklarować).

A więc — brońmy się, gdzie nas niesłusznie zaczepia! Krytykujmy tych, którzy na krytykę zasługują! Szykujmy nasze szeregi i powiększajmy! Ale czynmy to wszystko w sposób porządny, rzeczowy i nie zboczajmy ani na krok z drogi socjalizmu. Wtedy droga wyjścia i postęp na pewno się znajdzie.

Recklinghausen, 12. 11. 13.

Józef Adamek.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA.

Groźba rozbioru Austrii. Obydwie izby parlamentu w Wiedniu przystąpiły do wyborów członków delegacji. W izbie posłów członek niemieckiego związku narodowego Lodgamm, omawiając ugodę niemiecko-cze-

powiedział, że Niemcy przystąpią do ugody tylko przy warunku zagwarantowania ich praw i uniemożliwienia zamachu na część państw i ich posiadłości. Jeżeli Austria nie jest w możności sama rozstrzygnąć sprawy narodowościowej, to nadejdzie chwila, być może prędko, kiedy położenie uregulowane zostanie z zewnątrz.

BALKANY.

Inwalidzi. Według danych ministerjum wojny w Białogrodzie w wojsku jest 30 000 inwalidów.

Pogląd Sawowa. Generał Sawow, powróciwszy do Sofji, zaprzeczył wiadomości o zawarciu traktatów między Bułgarią a Turcją. Mimo to Sawow stwierdza dobre stosunki wzajemne, które można wykorzystać, żeby zacieśnić jeszcze bardziej węzły przyjaźni Turcji i Bułgarii i chwali bardzo armję turecką, znajdując jej stan doskonałym. Układy w Atenach, zdaniem Sawowa, prawdopodobnie nie zakończą się pomyślnie, chociaż Sawow odrzuca myśl o możliwości wojny grecko-tureckiej.

Szczęśliwa Albania. Kandydat do tronu albańskiego, ks. Wied, udał się na dłuższy pobyt do Bukaresztu i wkrótce ogłosił urzędownie, że przyjmuje tron albański.

FRANCJA.

Potępienie metody niemieckiej. Niesłychanie wielkie wrażenie wywołała w Paryżu broszura inspektora generalnego kawalerji tureckiej, generała Izzed-Fuad-baszy, która codopiero wyszła z druku i zajmuje się ostatnimi wojnami na Bałkanie. Generał Fuad czyni odpowiedzialnym kierownikom tureckiego zarządu wojskowego bardzo ciężkie zarzuty za to, że niedość, iż niemiecka metoda prowadzenia wojny przyprowadziła Turcję o straszne klęski, Turcja na domiar złego jeszcze raz powołała na stanowisko reorganizatorów armji tureckiej znowu niemiecką komisję wojskową. Porównując armaty niemieckie z francuskimi, pisze generał, że armaty niemieckie ani mierzyć się z francuskimi nie mogą. „Matin“ zajmuje się broszurą generała Fuad baszy w długim artykule podpadającym drukowi.

MEKSYK.

Napreżone stosunki w Meksyku. Delegat specjalny Wilsona John Lind zerwał wszelkie stosunki z Huertą i doniósł amerykańskiemu sekretarzowi stanu o swym wyjeździe do Veracruz, gdzie zostanie czas jakiś pod ochroną amerykańskich okrętów wojennych. Pełnomocnik amerykański Shagnessy zamierza również opuścić Meksyk, jeżeli rząd meksykański najdalej za dwa dni nie wypełni żądań Stanów Zjednoczonych.

Akcje powstańcze. Do Veracruz wyjechał specjalny pełnomocnik prezydenta Stanów Zjednoczonych, Lind. Powstańcy zbu-

ANDRZEJ STRUG.

JUTRO...

Cienie jego myśli były jak przebiegające górą pasemka obłoków, które nikt nie widzi, a co chwila znikają, rozdmiewając się na niebiosach, a żyją w treści swojej wiecznie, bardziej niespożyte, niż najtwardsze skały. Cichy, jesienny, pełen tajemniczej władzy szelest uschłych, opadłych liści ozwał się w nim jak szepkanie wszystko rozstrzygającej nadludzkiej mądrości. Już wiedział, co znaczą i co radzą głuchej duszy człowieka żywe i rozkoszne głosy umierających jesienią liści. Jakże głupi i ciemny jest dumny człowiek — jakże jest nieszczęsny w tej dumie swojej!

Była tej prawdy jedna krótka chwila. Nurzył się w niej, jak w chłodnym nurcie cudownej wody. Wynurzył się obmyty z nędzy człowieczej, z niezamąconym rozumieniem siebie, z przedziwnem, przejasnem uczuciem spokojnej gotowości. Już może umrzeć. Wszelkie rozkosze życia i wszelkie jego męczarnie stały się nierozdzielne i jedne. Stopiło się całe życie i jego sprawy w jasny, krótki znak, w słodki dźwięk, w jeden głęboki, ogarniający w sobie wszystko wyraz. Śmierć — nie wiał od tego słowa wstrętu, strach, zgnilizna grobu. Nie było oddarcia od wszystkiego, co drogie, od wszystkiego, co pozostaje. Nie było, zda się, nic nowego. Zamiast niesłychanego przewrotu wyczuwał w nim święty ład, wszechmocną, ale mądre i łaskawe prawo.

Korzył się w uwielbieniu dla tej niepojętej, cudownej prostoty.

— O gdybyż dla tej prostej prawdy znaleźć słowo. Gdybyż je ludziom przekazać, zostawić! Żeby nie bali się łaskawej mocy śmierci, żeby nie bluźnili jej pogardą swoją bojownicy dobrej sprawy! Uczynić, by ją zrozumieli i zbratali się z nią! Odmienić postać świata, dać moc nieprzełamaną tym, którzy walczą, dać im zwycięstwo! Uczynić, żeby nie zaginęła ta radosna wiedza — to uczynić!

Przemineło szybko i znikło to pragnienie, wraz z całym światem i wszelkimi sprawami jego. Niewiele, coraz mniej zostawało w nim człowieczego. Znikomość wszelkiej rzeczy ludzkiej wyrastała i zasłoniła świat.

Czuł, jakgdyby dusza wyrwała się z niego, dążąc kędyś ku niewysłowionej przemianie. Z uśmiechem szczęścia wiedział, że porzuca wszystko, wszystko. Z rozkoszą myślał, że niebawem, za kilka chwil wyrzuci się z ciała swego, jak wyzybywa się już teraz wszystkich i wszelakich uczuć, wyobrażeń, wspomnień, pragnień. Z ulgą, w przeczuciu bliskiego, na wieki wieczne zapomnienia, wyobrażał sobie, jak zasypują jego trupa, jak wyrasta nad nim trawa, jak ciało jego tam w dole potwornieje, gnije, zanika, wsiąka w ziemię. Czuł nieznosny ciężar swego ciała. Dźwigał w ostatnim wysiłku, z pociechą, że to już niedługo, ciężką obolałość głowy, omdlenie rąk i nóg, bezwład, który zginał go ku ziemi. Przemknęła się chwila jakby rozkoszy w odczuwaniu tej bolesnej niemocy i odrazy do siebie: minie to zaraz, urwie się, zniknie, szczególnie.

Dotykał twarzy, zbliżka i uważnie oglądał swoje ręce. Był sobie obcy, dziwił się a zarazem nie dziwił się temu. Dwoił się sam sobie, zobaczył siebie jakby w lustrze i z uczuciem wstrętu oglądał swoją zmienioną twarz, przemordowaną, bladą jak ściana. Przez chwilę widział całego siebie, to znowu jedno tylko ciemne podsiniawe swoje oczy na tle bielonej ściany. I zdawało mu się, że mógłby do tych oczu mówić, jak inny człowiek, choć w spojrzeniu ich czytał swoje własne myśli i czuł ich szybki pęd.

Były to myśli przepiękne i nowe. Radosć ich była cicha, spokojna. Ta ich radość już nie mogła się skończyć nigdy. Porzuciła je ku sobie odsłaniająca się wieczność. O tem, co pozostaje, co nadal długo jeszcze, okropnie długo będzie wlokło po dalekiej ziemi swój pełzający żywot, wiedział: rozumiał jego całą nędzę, całą marną pustkę. Spojrzał na dzieje ludzkie jak na niższy, niepojęty dla człowieka świat życia roślinnego, zwierzęcego. Czemu służą i po co są, czemu rodzą się, żyją, giną te twory, potwory, stworzenia, które ich bratwrotny, człowiek, liczy, gatunkuje, bada? Dusza pierwotnych, prapierwotnych żyjątek, niedostrzegalnych gołym okiem, niedostrzegalnych całkiem, tych, które są, pomimo, że o nich nie wie ani jeden człowiek?

Wyrzucił się wszelkiej troski o to. Zadowolował tylko światła, że świat będzie istniał jeszcze, litował się nad ludźmi, że pozostają. Życie i jego sprawy ogromne, idące przez wieki nieprzerwanym ciągiem, były dlań jakby ciężkim majaczeniem sennego mózgu. Obudzić się, obudzić — do czegoś innego, do czegoś nareszcie prawdziwego.

(Dokończenie nastąpi.)

rzyli połączenie między Meksykiem a Veracruz, zatrzymali pociąg o 100 mil od Meksyku, zabrali milion pesetów, należących do rządu i obrabowali podróżnych.

CHINY.

Zamach na prezydenta Yuanszikaja. „Daily Mail“ donosi o zamachu na życie prezydenta republiki chińskiej Yuanszikaja. W pałacu prezydenta aresztowano człowieka, uzbrojonego w rewolwer. Chodzi o jakiegoś niższego urzędnika w kancelarii rządowej, nazwiskiem Uhu. Podczas śledztwa przyznał aresztowany, że zamierzał zamordować prezydenta.

Koncesja japońska. Układy Japonii z Chinami co do koncesji o eksploatację źródeł nafty w prowincji Szansi zostały pomyślnie zakończone, przyczem Japonia ma zaślśnie Chinom 5 milionów. Eksploatację prowadzić będzie syndykat japoński, jednocześnie też powstał projekt, żeby flota japońska zamiast węgla używała nafty.

Polacy jako niedołęgi!

Takie mniej więcej świadectwo wystawił w tych dniach Polakom „towarzysz“ Leimpeters z Bochum, redaktor „Bergarbeiterzeitung“, organu centralnego związku górniczego, znany także naszym górnikom górnośląskim z wystąpienia swego przeciw odbudowaniu państwa potentatów polskich. Leimpeters przemawiał w niedzielę 9. b. m. na pewnym zebraniu członków knapszaftu w Mühlheim nad Ruhrą, gdzie w dyskusji jeden z robotników polskich zapytał go, dlaczego zarząd Związku Górniczego posłał na Śląsk Niemca Löfflera zamiast Polaka. Löffler przecież po polsku nie umie i dopiero musi się uczyć (czy się nauczy, to jeszcze wielkie pytanie. — Red.). Leimpeters na to odpowiedział, że zarząd musiał Löfflera posłać na Śląsk i Löffler musi się uczyć po polsku, ponieważ między członkami polskimi nie ma ludzi do takiego urzędu zdolnych! Leimpeters jest „draufgengerem“ i gdy uderza na przeciwników, a do tych Polaków też zalicza, nie pominiemy bynajmniej języka. A to jest cnota jego, którą bardzo wysoko cenimy. Bynajmniej mu tego za złe nie bierzemy, że takie o nas ma mniemanie, przeciwnie, za szczerość jego jesteśmy mu nawet wdzięczni. Żyćmy sobie tylko jednej rzeczy, mianowicie aby wszyscy towarzysze niemieccy, stojący na czele ruchu robotniczego w Niemczech, tak otwarcie o nas swoje zdanie wypowiadali, jak to uczynił Leimpeters. Wiedzielibyśmy wtedy jeszcze dokładniej jak dziś, jak nas oceniają, co o nas myślą, i czego się od nich możemy spodziewać. Pytanie o szalkowatość „towarzyszy“ niemieckich wobec robotników polskich, którym rząd prusko-niemiecki żadnej nie daje sposobności kształcenia się na podstawie narodowej, jak to daje Niemcom, jest jednak nie tylko głupie, ale bardzo obrzydliwe. A towarzysze Ritzmann, Danisz i Cepernik niech podziękują „kamratowi“ Leimpetersowi za komplement.

Losy członków frakcji s. d. drugiej Dumi.

Niedawno uwolniony został z więzienia katorżniczego członek frakcji s. d. drugiej Dumi Ceretelli. Z tego powodu gazety rosyjskie podają wiadomości o losach członków tej frakcji, osadzonych w słynnym procesie, wytoczonym im w związku z rozwiązaniem drugiej Dumi. Ogółem osadzono wtedy 52 członków frakcji. Z nich Anikin, Anisimow, Sierow, Pietrow i Czażyn byli skazani na 5 lat katorgi, odbyli ją w więzieniach Rosji Europejskiej, przyczem termin był im zwiększony z półtora roku. Dżaparidze umarł w Kursku podczas podróży etapem z Petersburga do Nikolajewa, a Łomatidze ciężko zapadł na gruźlicę. Bata-szow, Bielousow, Biełanowski, Wadżanow, Winogradow, Gielewanow, Izmajłow, Komar, Kirjenko, Mironow, Łopatkin i Judin, skazani na 4 lata katorgi, po ukończeniu terminu kary zostali osiedleni w oddalonych zakątkach Syberji. Bielousow uciekł z wygnania i mieszka obecnie w Nowym Jorku. Zagranicą również znajduje się Zurabow,

który odbył karę w Petersburgu. Razem z nim siedzieli Sałtykow i Żidilew, znajdujący się obecnie na osiedlenie. Dżulegi zmarł w więzieniu śledczym. Uniknęli aresztowania i znajdują się za granicą Aleksinskij, Szpagin, Iljin, dr. Mandelberg, Ozol, Gerus, Nesterew, dr. Koźmodemjanskij, Tatarinow i Sierebrjakow.

Porażka angielskich liberałów.

Ostatnie 2 wybory ścisłe w Anglii przyniosły liberałom dotkliwą porażkę i nawet wstrząsnęło stanowiskiem rządu. W Linlithgowshire (Szkocja) większość liberalna spadła z 2070 na 521 głosów. W Reading zaś liberał przepadł dzięki wzrostowi liczby głosów kandydata socjalistycznego z 250 do 1063. Liberalna prasa wskazuje, że wynik wyborów jest w związku ze sprawą dublińskiego przywódcy robotniczego Larkina. Dublińscy robotnicy, rozgoryczeni polityką rządu, wysłali na wybory cały szereg agitatorów. Rezultat wyborów został przyjęty w Dublinie z ogromnym zadowoleniem.

Wiadomości partyjne.

Zjazd czeskich centralistów (czeskiej socjalnej demokracji) odbędzie się w grudniu (25—28) w Pradze. Będzie to drugi zjazd partji. Porządek dzienny — obok ukonstytuowania się, wyborów, sprawozdań itd. — obejmuje „uznanie naszej partji przez partję austriacką oraz Międzynarodówkę a nasze dalsze postępy“, „organizacje zawodowe a ruch polityczny“ itd.

Z towarzystw.

Tow. P. P. S., Wrocław.

Sprawozdanie kasowe za III. kwartał 1913:

Dochód:	Rozchód:
Pozostałość z II. kwartału . . . mk. 4,30	Karty na posiedz. . . mk. 5,60
30 znaczków po 30 fen. . . „ 9,00	Portorja . . . „ 0,85
Dobrowolne skład. ki . . . „ 1,50	Dawniejsz. członk. . . „ 3,50
Razem mk. 14,80	Papier . . . „ 0,60
	40 proc. do kasy P. P. S. . . „ 0,65
	Razem mk. 14,8
	Skarbnik.

Kronika.

Katowice.

Volkswacht rozgadała się o „Dz. Rob.“ i czepia się w zwyczajny sposób Biniszkie-wicza. Polemizować z Hoersingiem, jak zapowiedzieliśmy, nie myślemy.

Wywody Volkswachtu, które czytamy z zatkniętym nosem, są według recepty: obracania kota w miechu! Witac je tylko możemy w interesie przewidzenia szerszych mas. Ton ordynarny, a artykuł jakby kłonicą pisany. Czemu Volkswacht ani słówkiem nie odpiera wywodów i oświadczeń tow. Bauera. Stwierdzamy tylko z wywodów, że jeden z występujących towarzyszy szczegółowe zdał sprawozdanie Hoersingowi z konferencji w Krakowie.

Co do wywodów Hoersinga przypominamy tylko słowa Brunsy o Hoersingu, że Hoersingowi wierzyć nie można, bo 70 procent jego twierdzeń są świadomym kłamstwem.

Katowice. (Cenzura rosyjska) zakazała przewożenia czasopism niemieckich przez Sosnowiec, skutkiem czego liczni Niemcy, osiedleni na pograniczu, odwołali odnośne zamówienia. Czasopisma polskie cieszą się temi samymi „względami“ — już od lat, choć Rosja udaje opiekunkę słowian.

— („Echt jest echt“) pomyślał sobie zapewne sierżant policji kryminalnej Kopiecki, zmieniając nazwisko swe rodzinne na „Kade“.

— (Pod koła pociągu) rzucił się podróżujący Karol Distelkonst z Heidelbergu na dworcu ciężarowym w pobliżu ul. Pocztowej. Znalaziono go zupełnie zmiażdżonego, głowa leżała o jakieś 8 metrów dalej. Oprócz wyświadczeń posiadał w kieszeni cały fenyg gotówki, okrom tego różne listy

do rodziny i do znajomych, podające, że liche zarobek, a stąd nędza popchnęły go do kroku rozpaczliwego. Firmę swą prosi o zapłacenie długu w hotelu.

Laurahuta. (W sprzeczce) uderzył robotnik Stolarz żonę swą, którą ponieważ często już, tak nieszczęśliwie łopatką węglową, że pękła jej niebezpiecznie czaszka. Narazie lekarze nie tracą nadziei, że uda się utrzymać pokaleczoną przy życiu.

— (Znowu z zapalki.) Idąc do piwnicy po węgle pozostawiła żona hutnika Płuszczyka 2 i pół-letnią córeczkę bez dozoru w mieszkaniu, a zapalki tak sobie, „jak zwykle“ gdzieś błądził. To też maleństwo dobrało bawki zapalkami, skutkiem czego, zapalwszy na sobie sukienki, odniosło tak ciężkie poparzenia, iż bodaj wyleczy się.

Bytom. (Znaną nieostrożność.) 17 letnia służąca krawca Hoffmanna przy ul. Krupniczej czyszcząc okno na 2-gim piętrze wypadła zeń na chodnik. Rozbiwszy sobie tym sposobem głowę, wyzionęła ducha na miejscu. Wezwano natychmiast 2 księży i pogotowie, które zwłoki odstawiło do trupiarni; kałuża krwi jednak, niedbale splukana, przez dłuższy czas jeszcze ciekawiała przechodniów. Jeden ze świadków opowiadał, że na ostrzeżenia przed podobnym wypadkiem odpowiada mu jego służąca: „tego jeszcze nie było“. Gdyby więcej ludzi czytało gazety, obyłoby się z pewnością bez niejednego wypadku nieszczęśliwego lub zająścia przykrego.

Bytom. (Bez dozoru) pozostawiony podczas targu 4-letni synek robotnika Dylonga we Frydenshucie zapalił na sobie w pobliżu pieca ubiórek, zaczem skonał od poparzeń, zanim nadeszła pomoc. Wypadki podobne zachodzą codziennie pomimo licznych ostrzeżeń; snąc na niedbale matki lekarstwa nie ma.

Zabrze. (Na kopalni) Pawła spadł mularz Wyszke z Goduli z pomosty przy budzie, z wysokości 60 metrów. Zdołał jednak pochwycić linę tak, iż złamał tylko lewą nogę w kostce i zgniótł nieco stopę.

Gliwice. (Samochód) najechał 6-letniego synka Reszki. Chłopczyk, uderzywszy o brzeg chodnika, pokaleczył się tak, że skonał nazajutrz. Palacz i świadków kilku zeznają, że malec sam przez nieuwagę swą winien temu, a nawet został pod koła popchnięty podobno przez jakieś starsze nieco dziewczę.

— (Bez przytomnego) znaleziono na podwórzu domu ewangelickiego nad ranem 50-letniego stolarza Musioła z Markowic. Ponieważ poprzednio miał podobno napad delirjum, czyli obłądu opilczego, zatem niewykluczona, że wypadł przytem oknem z 1-go lub 2-go piętra. Przywołano tedy lekarza, atoli chory zmarł już po południu w lecznicy.

Gogolin. (Skutki napadu.) 25-go z. m. ograbiony został robotnik Stach, z Katow pod Opolem, z 40 marek, przyczem otrzymał 2 postrzały w piersi. Obecnie zmarł od owych ran w tutejszym zakładzie św. Józefa.

ZE WSZYSTKICH STRON.

Brzeg. (Zginął) od poniedziałku młody kupiec Hoffmann z Olawy. Obecnie znaleziono go zmiażdżonego na kolei żelaznej; prawdopodobnie popełnił samobójstwo skutkiem kłopotów pieniężnych.

Reichenstein. (Łajdak) jakiś dotąd nie wysledzony wrzucił przed około 4 miesiącami do studni szkolnej ścierwo psie, którego doszukano się dopiero teraz, kiedy rodzina nauczyciela zauważyła obrzydliwy smak wody. Szczęściem z 86 dzieci szkolnych nie zachorowało dotąd żadne. Widocznie winowajca albo nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił, albo już jest lotrem skończonym.

Chojnice. Brzydkiej denuncjacji dopuszcza się tutejszy „Konitzer Tageblatt“ z okazji procesu Kobusa. Występująca jako świadek wdowa Łońska nie chciała zeznawać po niemiecku, tak że w końcu musiano jej dać tłumacza. Otóż owiane hakatyzmem piśmko tutejsze donosi, że p. Ł. dobrze włada językiem niemieckim, gdyż tego samego dnia w pewnej restauracji blisko godzinę rozmawiała po niemiecku. „Tageblatt“ ubolewa, że przewodniczący sądu nie posiada środków, aby takich nieprzyjaciół niemieczyzny ukarać.

Brodnica. Błąd pisarski przyniósł p. C. z Kominów nie mały twale zysk. B. miał za żwir otrzymać z kasy powiatowej 13,00 mk.

Przez omyłkę opuszczono przecinek i z 13 mk. zrobiło się 1300 mk. Gospodarz rentantowi nie zwrócił na omyłkę uwagi i otrzymał 1300 mk. Teraz po półtora roku odkryto pomyłkę i gospodarzowi na tę sumę obciążono hipotekę.

Ostatnie wiadomości.

(Telegramy biura WAT.).

Napad rabunkowy w pociągu.

Kraków, 14. 11. W pociągu pospiesznym, jadącym z Krakowa do Rzeszowa, napadli bandyci na hr. Witolda Ostrowskiego, zabrali mu bardzo ważne papiery i 1000 koron gotówki, poczem zbiegli niepoznani.

Zakończenie procesu o szpiegostwo.

Lipsk. Dzisiaj rano zakończony został proces o szpiegostwo przeciw mechanikowi i szoferowi niejakiemu Erny, pochodzącemu z Alzacji. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Erny skazany został na 3 lata więzienia karnego i na 5 lat pozbawienia wszelkich praw.

Proces o obrazę.

Berlin. W procesie o obrazę intendantów teatrów królewskich Hülsen Häselera skazany został redaktor Steinthal na rok więzienia. Steinthal zarzucał Häselerowi, że utrzymywał z aktorami anormalne stosunki.

Nowa podróż Amundsena.

Kopenhaga. Kapitan Amundsen zapowiedział podczas rozmowy z profesorami tutejszego uniwersytetu nową podróż do bieguna północnego. Amundsen zamierza wyjechać na słynnym statku Fram, na którym odbywał podróże Nansen i Shaktleton już z początkiem roku 1914-go.

Skazanie spiskowców indyjskich.

Paryż, 14. 11. Sąd w Saigon (Indochiny) skazał jakiegoś spiskowca przeciw rządowi francuskiemu na dożywotni dom karny, 49 spiskowców na kary więzienne od 8 miesięcy do 20 lat, 5 oskarżonych zaocznie skazano na dożywotnie więzienie i deportację.

Katastrofa kolejowa pod Clayton.

Nowy Jork, 14. 11. Według najnowszych doniesień okazuje się, że katastrofa kolejowa pod Clayton w stanie Alabama, gdzie pociąg osobowy zjechał z nasypu, znacznie jest większą, niż poprzednio donoszono. Z pod zdruzgotanych wagonów wydobyto bowiem dotąd 65 nieżywych i około 200 rannych pasażerów. Szkody materialne wynoszą przeszło milion dolarów.

Kalendarzyk zebrań.

Baczność!

Baczność!

Katowice-Zawodzie. Posiedzenie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 3 po poł. w lokalu zebrań „Kaiserhof”, narożnik ul. Młyńskiej i Stawowej. Z powodu ważnych spraw obowiązkiem tow. jest jak najliczniej się stawić.

Jeżeli salka na parterze jest zajęta, zebranie odbędzie się na 1-szym piętrze w malej salki.

Załęże. Towarzystwo P. P. S. odbędzie posiedzenie w niedzielę 16-go listopada o godz. 2 po poł. w lokale zebrań, Moltkestr. 68 w Załężu. Przybycie wszystkich członków jest pożądane.

Roździeń. Tow. P. P. S. w niedzielę 16-go listopada o godz. 4 po poł. w domu przy szosie, gdzie była policja. Referent tow. Drózdka.

Król. Huta. Posiedzenie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 2 po poł. w lokalu posiedzeń, Rynek 3.

Mikulczyce. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w środę, 19 bm. (Busstag) o godz. 3 po poł. w domu związkowym. Referent tow. Dąbkowski.

Zabrze-Zaborze. Lekcja Kółka śpiewackiego Lutnia odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 4 po poł. w domu związkowym, Gartenstrasse. Ważne sprawy na porządku dziennym. Przybycie wszystkich członków pożądane. Zarząd.

Zaborze B i Wieś. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie w niedzielę 16-go listopada o godzinie 2 1/2 po poł. u p. Grünbergera. Referent Biniszkiwicz. Dyskusja. Sprawozdanie kasowe za II i III kwartał.

Zabrze. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. w niedzielę 16-go b. m. o godz. 5 w domu związkowym. Ref. tow. Dąbkowski.

Wrocław. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się odtąd zawsze w niedzielę po 1-szym i po 15-ym na Ritterplatz 8, u p. Racza.

Gustav Bobreker

skład kapeluszy
Wirek (Antonienhütte).

Na sezon polecam mój bogato zaopatrzony skład kapeluszy, czapek i towarów futrzanych.

Tylko znany z trwałości towar po cenach zadziwiająco tanich.

393 Również utrzymuję olbrzymi skład koszul normalnych, kalasonów, bielizny, rękawiczek, skarpetek, lasek, parasoli itd. W krawatach codzienny napływ nowości.

N. Grünpeter

Wirek (Antonienhütte)

Wielki wybór wszelkiej garderoby dla panów i chłopców po najtańszych cenach. Ścisłe rzetelna usługa.

100 wizytówek
1 markę.

Drukarnia
Dziennika
Robotniczego

Hermann Wendt, Bremen.

Nordstr. 265 — narożnik Gutenbergstr
poleca swą

restauracją i piwiarnią
wraz z bilardem.

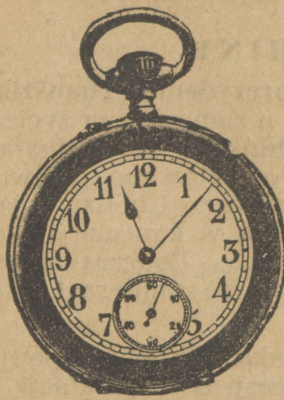
Dobre obiady mieszczańskie.

— Otwarte we dnie w nocy. —

289

Przejazd obcych gości.

Najtańsze i nawskroś rzetelne źródło zakupna



na modne regulatory, zegarki kieszonkowe, klejnoty, wyroby również srebrne od najtańszych aż do najwykwintniejszych. Wielki wybór złotych i srebrnych zegarków dla



panów i pań dobre odciagn. dokl. zregulow. z gwar. 213-let. Łańcuszki dla panów i pań, pierścionki, kolczyki, kolje itd., tylko pierwszorzędn. wyrobów po zadziwiająco tanich cenach.

Specjalność: Pierścionki

ślub. bez szczeliny od lutowan. D. R. P. Nr. 99299 wszelkiej wielkości, fasonu i zawartości złota na składzie.

333/000 złoto para od 8,00 mk.
585/000 złoto para od 14,50 mk.
750/000 złoto para od 23,00 mk.
830/000 złoto dukatów para od 28,00 mk.

Własny warsztat reparacyjny. • Nawskroś rzetelna usługa.

Skład szwajcarskiego przemysłowego zegarkowego N. Jacobowitz, Katowice. Zegarki, klejnoty, towary złote i srebrne ul. Grundmańska 7, w domu teatru kinematografu „Colosseum“.

Blumenthal & Leda, Bremen-Neustadt, Brückenstr. 24^r

Filje:
Delmenhorst
Bremerhaven
Vegesack
Hannover

Filje:
Delmenhorst
Bremerhaven
Vegesack
Hannover

Ponieważ sprowadziliśmy wielki zapas konfekcji męskiej i damskiej po niezmiernie tanich cenach, przeto jesteśmy w stanie takową po dogodnej spłacie tanio odsprzedać.

Klientela, która wszystko spłaciła, nie potrzebuje następnie żadnej zaliczki dawać i może sobie swoje spłaty ustanowić.

Na składzie są:

Serja I. Wszelka manufaktura, m. in. Firany, materje na szaty, pościel, bielizna, gotowe zapaski, pierzyny itd.
Serja II. Kostjumy damskie w wszelk. kolor. Płaszcze damskie „ „ Bluzki damskie „ „
Serja III. Ubrania dla panów „ „ Paletoty i ulstra d. p. „ „ Peleryny dla panów „ „ Płaszcze gumowe d. p. „ „ Jupy włosate dla pan. „ „
Serja IV. Ubrania dla dzieci „ „ Paletoty i ulstry d. dz. „ „ Peleryny dla dzieci „ „ (Także dla dziewcząt).

Prosimy o łaskawe zwiedzenie.

Blumenthal & Leda,
Bremen-Neustadt, Brückenstr. 24^r

Filja:
Bremen-Vorstadt, Vegesackstr. 48^r

360

Kto chce pieniądze oszczędzać

ten musi u nas kupować.

Isidor Lachmann, Wirek (Antonienhütte)
skład wszelkich towarów.

392

„ Materje na suknie „

Tureckie szale.

Jedwab na fartuchy (zapaski) chłopskie chusty, chustki na głowę, welury, poszwy, wsypy, płótna, firany po bardzo tanich cenach.

Hugo Lipschütz

Katowice, ul. Grundmańska 10.

328

Baczność!

Dom konfekcyjny.

Baczność!

Największy wybór

garderoby męskiej i dla chłopców

jako i sztrykowane ubiory dziecięce i artykuły dla panów po zdumiewająco tanich cenach.

Dom konfekcyjny Wirek (Antonienhütte).

390

Morgenrothstrasse nr. 10.

Drukarnia
Dzien. Robotn.
wykonuje
wszelkie druki.

Towarzysze! Robotnicy!
Agitujcie za Waszym pismem szczerze robotniczym, jakim jest
„Dziennik Robotniczy”
Precz z piśmiadłami kapitalistycznymi!